

Wolność, zasadnicze wyzwanie dla naszej wiary

Wywiad Girolamo Fazziniego z ks Juliánem Carrónem

„Zasadniczą kwestią dzisiaj jest to, jak uczynić atrakcyjnym życie chrześcijańskie w świecie, w którym najwyższą wartością jest wolność. Wiara, bowiem, nie komunikuje się przez przymus, ale poprzez «przyciąganie». Jak nieustannie mówi Papież”.

Ksiądz Julián Carrón prowadzi Comunione e Liberazione od 2005 r., wyznaczony przez księdza Luigi Giussaniego, by go zastąpił, na kilka miesięcy przed śmiercią założyciela. Od tamtego czasu, hiszpański kapłan przeżywa kompleksową i fascynującą przygodę prowadzenia ruchu w odkrywaniu jego pierwotnego charyzmatu, w niełatwym okresie historycznym, w którym niekiedy musiał stawiać czoła oporowi i także wewnętrznym napięciom, aż po oskarżanie go przez niektórych o marnotrawienie spuścizny „Giussa”.

Wywiad z księdzem Carrónem rozpoczyna się od opublikowanej nowej wersji tekstu księdza Giussaniego z odległego 1973 r. *Dalla liturgia vissuta. Una testimonianza* [Z przeżytej liturgii. Świadectwo], dokonanej przez Edizioni San Paolo [Wydawnictwo Świętego Pawła].

Dlaczego taki wybór?

„Długo zastanawialiśmy się na tym czy nie wznowić tej książki, ale wydaje się nam, że jest ona nadal pożyteczna i aktualna, by z prostotą wprowadzać wiernych w liturgię. Ksiądz Giussani nie wyobrażał sobie propozycji chrześcijańskiej bez liturgii jako źródłowego punktu życia w wierze. Wszyscy jesteśmy zaproszeni, aby wchodzić, dzięki aktowi liturgicznemu, w tajemnicę Boga i stamtąd czerpać konieczną energię, by w codzienności żyć pełnią nowości, jaką zakłada chrześcijaństwo”.

Czy ponowna publikacja tej książki nie jest znakiem pewnej „spirytualistycznej” pokusy, jakiejś ucieczki od konkretnych problemów?

„Jest wręcz przeciwnie. Tylko osoba, która ma swoje korzenie w tajemnicy Chrystusa może być odmienną obecnością, znakiem nowości w świecie. Bez tego tajemniczego, ale absolutnie realnego źródła, my chrześcijanie bylibyśmy jak wszyscy inni”.

W 2007 roku papież Benedykt XVI w opactwie Heiligenkreuz w Austrii, powiedział: „Tam, gdzie w refleksji nad liturgią chodzi tylko o to, jak uczynić ją pociągającą, ciekawą i piękną, mecz już jest przegrany”. Jednakże wspólnym doświadczeniem jest to, że liturgia często naznaczona jest ryzykiem, iż nie przemawia do współczesnego wiernego ...

„Jest to wyzwanie dla umiejętności edukacyjnej Kościoła. Kto ma poczucie wartości liturgii nie potrzebuje niczego dodawać, by uczynić ją interesującą. Ksiądz Giussani wprowadził nas w język liturgii z umiarem co do gestów, dbając o wszystkie jej szczegóły, szczególnie o śpiewy”.

Uderza następujące zdanie, które czytamy we wprowadzeniu księdza Giussaniego do książki: „Zamiast odbierać przekaz słowa Bożego jako nowy język, który niszczy naszą mądrość, uczyniliśmy ze słowa Bożego oparcie dla naszej mądrości”. Czy ta pokusa jest obecna także w dzisiejszym Kościele i w CL?

„To ryzyko jest ciągle obecne w każdym czasie. Każdy wierzący żyje w określonym kontekście historycznym i wchłania w siebie kulturę, mentalność, z jaką podchodzi do słowa Bożego. Wskutek tego, niekiedy doznajemy pokusy, by używać słowa Bożego na poparcie naszych

schematów myślowych, zamiast pozwolić, by dokonało się coś przeciwnego, a mianowicie, byśmy przez nie zostali «poruszeni». I właśnie Kościół jest tym, który uniemożliwia nam redukcję słowa Bożego do mentalności czasu”.

Do jakiego „nawrócenia serca” dzisiaj, zdaniem księdza, Chrystus wzywa swój Kościół? I CL? W jednym z wywiadów minionego lata powiedział ksiądz: „Na pierwszym miejscu postawiliśmy ścisły związek wiary z wymogami życia. Wolę świadectwo niż wojowanie...”

„Słowo «świadectwo» coraz bardziej dochodzi do głosu w refleksji teologicznej na określenie sposobu, w jaki trwa chrześcijaństwo. Stoimy w obliczu nowej sytuacji historycznej, „epokowej przemiany”, jak mówi Papież. Zasadniczą kwestią dzisiaj jest jak uczynić atrakcyjnym życie chrześcijańskie w świecie, w którym najwyższą wartością jest wolność. Nie ma innego sposobu komunikowania prawdy, jak ten, który przechodzi przez wolność. Takie jest nauczanie Soboru. Prawda nie potrzebuje niczego innego. A wiary nie komunikuje się przez przymus, ale poprzez «przyciąganie» To zaś jest równoznaczne z powrotem do źródeł chrześcijańskiego doświadczenia”.

To jednak ma swoją cenę: ów powrót do źródeł oznacza zaakceptowanie ryzyka bycia mniejszością, czymś nie liczącym się...

„Jako chrześcijanie od dawna jesteśmy mniejszością. Jak mówi Benedykt XVI, trzeba zaakceptować metodę Boga «bez rozgłosu»: dlaczego, po zwycięstwie zmartwychwstania Chrystus objawił się tylko nielicznym apostołom? I jeszcze, dlaczego historia zbawienia rozpoczęła się od Abrahama a Bóg nie ukazał się moźnym tej ziemi? Ten styl Boga bez rozgłosu często wytrąca nas z równowagi. Ale jeśli nie pozwolimy, by on był dla nas wyzwaniem, to będziemy ciągle usprawiedliwiać nasze strategie. Podobnie jak Piotr, który nie chciał, aby Jezus udał się do Jerozolimy albo kiedy wyciągnął miecz, gdy Mistrz miał być aresztowany. Stąd też, albo my utożsamimy się z tym sposobem działania Boga, albo bycie mniejszością będzie przez nas przeżywane jako «swoiste upośledzenie», zamiast być okazją do współdzielenia z wszystkimi łaski życia przeżywanego w towarzystwie Chrystusa”.

W kwietniu ubiegłego roku, po audiencji osobistej u papieża Franciszka, ksiądz napisał do ruchu, wyjaśniając iż doznał „niesamowitego zdumienia, gdy wyraźniej zdał sobie sprawę z głębokiej zgodności pomiędzy papieżem Franciszkiem a księdzem Giussanim”. Co ksiądz miał na myśli?

„Kto uczestniczył w spotkaniu ruchu z papieżem Franciszkiem 7 marca 2015 r., i słuchał jego słów, mógł namacalnie stwierdzić, jak bliskie są mu pewne wyrażenia księdza Giussaniego. Dla nas radością jest dostrzeżenie, że sposób pojmowania chrześcijaństwa tak drogi księdzu Giussanemu zbiega się z tym, co proponuje Papież. To zaś, czy jesteśmy w stanie żyć wiernie tym wszystkim, to już inna para kaloszy. Co więcej: oto wyzwanie”.

Temat peryferii, tak drogi Franciszkowi, często podejmowany jest na łamach miesięcznika *Tracce* [Ślady], podobnie też był przywoływany w wielu spotkaniach ostatnich edycji Meetingu w Rimini...

„Kategoria «środowiska» jest kluczowa w doświadczeniu ruchu. Skądinąd, CL zrodziło się w szkole, a następnie rozprzestrzeniło się w wielu środowiskach. Często byliśmy oskarżani o wyprowadzanie ludzi z parafii, gdy tymczasem CL spotykało ludzi w miejscu ich życia. Ksiądz Giussani zaprosił nas do życia wiarą w rzeczywistości, a nie w jakichś obszarach

«chronionych». Dzisiaj, słuchając papieża Franciszka jak mówi o «peryferiach» i o Kościele «wychodzącym», jesteśmy przywołani do pierwotnego charyzmatu”.

Księżę Carrón, czy jako wierzący – wcześniej jeszcze niż jako kapłan – miał ksiądz jakiś kryzys, wątpliwości bądź pytania, które pozostały bez odpowiedzi w obliczu faktów, których rozum nie pojmuje?

„Jest czymś niemożliwym, aby w życiu człowiek nie mierzył się z takimi pytaniami. Mnie także nic nie zostało oszczędzone z dramatu każdego człowieka. Kilka lat temu zmarł mój ojciec i pamiętam, że patrząc na jego martwe ciało, pytałem siebie: «Czy to jest wszystko?». Niemal spontanicznie pomyślałem o uczniach, o tym, jakie byłoby ich spojrzenie na moim miejscu: sądzę, że nie mogliby uciec od przypomnienia sobie, że widzieli zmartwychwstałego i żywego Przyjaciela, który został złożony w grobie”.

Co przysparza księdzu najwięcej cierpienia?

„Przemiana, jaka dokonuje się w życiu Ruchu i Kościoła wstrząsa i nie wszyscy reagują w taki sam sposób. Pocieszeniem dla mnie jest myśl, że częścią Bożego planu jest fakt, iż On powołuje kogoś, aby pokazać pewne rzeczy i że, zatem, czasami niektórzy mogą nie zrozumieć. To niekiedy prowadzi mnie do odczuwania niezrozumienia w życiu ruchu. Osobiście przeżywam to wszystko w spokoju, nawet jeśli pewne rzeczy mnie ranią. Mam jednak szczęście, że bardzo dużo podróżując po Włoszech i poza nimi, czuję się nagrodzony wieloma znaczącymi spotkaniami, które mi się wydarzają”.

Jakiś epizod, spotkanie, które pozostawiło ślad ...

„Przychodzi mi na myśl przyjaciółka z Ugandy, Rose Busingye, która pracuje w Kampali, niosąc pomoc kobietom chorym na AIDS. Na początku myślała, że priorytetem winno być odpowiedzenie na potrzebę poprzez zapewnienie im lekarstw, ale zderzyła się z faktem, że owe kobiety ich nie zażywały. Potrzeba czegoś innego, aby osoby chciały żyć: potrzebne jest pewne spojrzenie, które pomogłoby im odkryć ich wartość i godność. Nadszedł czas, by dokonać przewrotu w naszym podejściu do życia: my sądzimy, że to, co jest bardziej «konkretne» jest również bardziej skuteczne, ale dlatego tak się dzieje, że zredukowaliśmy ludzką naturę, pragnienie pełni. Człowiek jednak – każdy człowiek – aby żyć, potrzebuje jakiejś adekwatnej racji”.